

Uchodźcy czy przesiedleńcy?

5 kwietnia 2023

Przedstawiamy wystąpienie Konrada Rękasa na międzynarodowej konferencji „Security policy challenges for Europe 2023: Ukraine conflict, mass migration, energy supply and current developments”, zorganizowanej 30 marca 2023 r. w Wiedniu przez Vienna Association of Academics and the Center for Geostrategic Studies.

24 lutego 2022 roku Polacy rzucili się na naszą południowo-wschodnią granicę. Ludzki, często motywowany chrześcijańsko odruch współczucia pchnął tysiące moich rodaków do spontanicznych gestów pomocy wobec ludzi, których uważali za uciekinierów przed wojną i bezpośrednim zagrożeniem życia.

W porywie serca pozostawialiśmy ślepi nie tylko na demografię, ale i na geografię, niektórzy po „uchodźców” ogłaszających się w Internecie jechali setki kilometrów, niemal nikt nie zwracał uwagi, że większość przebywa z terenów w żadnym momencie i do dziś dnia nieobjętych działaniami wojennymi. Nikt też pamiętał, że Ukraina, będąc w obecnych granicach państwem większym od Polski, posiada ogromne rezerwy terytorialne, pozwalające na swobodne wewnętrzne migracje ludności. Wystarczyła lekka tylko stymulacja propagandowa, spotęgowana przez sam fakt wojny w państwie bezpośrednio graniczącym z Polską – i serca otworzyły się wraz z granicami. Opamiętanie zaś przyszło z czasem, w bardzo ograniczonym zakresie i oczywiście, gdy już było za późno, a granicę polsko-ukraińską w ciągu 13 miesięcy przekroczyło 10 milionów 400 tysięcy Ukraińców.

Szok populacyjny

Oczywiście, znaczna część z nich udaje się dalej na Zachód, to krajów Unii Europejskiej o bardziej niż Polska rozbudowanym systemie zasiłków społecznych, z kolei część rejestruje się

tylko w Polsce po zasiłki, pobiera pomoc finansową i rzeczową, i wraca na Ukrainę. Jednak nawet biorąc to pod uwagę i dodając mniej więcej stałą liczbę ukraińskich gastarbeiterów sprzed lutego 2022 roku, okazuje się, że na teren Polski przesiedliło się co najmniej 4,8 mln Ukraińców, czyli ok. 14% przedwojennej populacji. Dla kraju, który w wyniku zmian granicznych po II wojnie światowej i przemian demograficznych, tak dobrowolnych, jak i wymuszonych, stał się niemal jednorodny etnicznie – to szok niemający precedensu w dotychczasowej historii. Powtórzmy: w ciągu jednego tylko roku Polska przyjęła osiem razy więcej przybyszów, niż stało się to udziałem wszystkich państw europejskich w pamiętnym roku 2015, okrzyczanym rokiem europejskiego kryzysu migracyjnego.

Zaproszenie dla mafii i terroryzmu

Dla Polaków przez lata zapewnianych, że problemy migracyjne nas nie dotyczą, to z pewnością szok i fundamentalna, egzystencjalna zmiana, docelowo kwestionująca wyłączność jednego narodu na decydowanie o sprawach własnego państwa narodowego. Faktycznie jednak jako dziennikarz i wieloletni korespondent wojenny jestem w stanie łatwo wskazać podobny przykład sprowokowanej fali migracyjnej, uzasadnionej z gruntu fałszywym i sztucznie wykreowanym „zagrożeniem wojennym i humanitarnym”. Takim momentem była wojna w Kosowie i inwazja NATO przeciw Jugosławii w 1999 roku. Doskonale pamiętam te szantaże moralne, otwarte granice (zwłaszcza Austrii, Niemiec, Włoch) i bieg, bieg kosowskich Albańczyków. Nie ucieczkę, ale właśnie bieg do lepszego życia, no bo skoro sami proszą, zachęcają, ułatwiają, to przecież tylko głupi by nie skorzystał. Nikomu, kto pamięta następne lata, nie trzeba chyba przypominać tej genezy kosowskiej mafii, która, działając nadal pod ochroną amerykańskich i brytyjskich służb specjalnych, niemal zmonopolizowała kanały przerzutowe narkotyków i handel ludźmi, dodatkowo uatrakcyjniony kradzieżami samochodów i pomniejszą przestępczością. To również było jedno ze źródeł finansowania międzynarodowego

terroryzmu, którego znanymi ośrodkami są obozy szkoleniowe prowadzone przez Mudżahedinów Ludowych, zorganizowane przez NATO w Albanii. Otóż na granicach Polski, Słowacji, Rumunii i Mołdawii z Ukrainą dzieje się dokładnie to samo, tylko na jeszcze większą skalę. Pod płaszczykiem „pomocy humanitarnej” wpuściliśmy do strefy Schengen kilkanaście milionów przybyszów, przesiedleńców, praktycznie bez żadnej kontroli, a wśród nich bez najmniejszych wątpliwości także tysiące gangsterów, przestępców, terrorystów, w tym i takich mających bezpośrednie kontakty z komórkami Państwa Islamskiego na Kaukazie. To jest akt wrogi Europie, to kolejna inwazja, dokonywana na polecenie i z poręki naszych anglosaskich okupantów.

A co z uciekającymi do Rosji?

Oczywiście też jednak, słuchając i czytając o tzw. ukraińskim kryzysie migracyjnym, poznajemy tylko część prawdy. To, czego się nie dowiadujemy, to fakt, że jednym z państw przyjmujących na stałe największą liczbę imigrantów z Ukrainy pozostaje Rosja. To do Rosji tylko w ciągu ostatniego roku trafiło blisko 2,5 miliona uchodźców ze wschodnich, rosyjskojęzycznych terenów Ukrainy, przy czym do liczby tej nie wlicza się tysiący rodzin ewakuowanych z bezlitośnie bombardowanego przez kijowian Donbasu. Liczba ta znacząco wzrosła wraz z przedłużaniem się wojny, zwłaszcza wskutek zeszłorocznych kontrofensyw ukraińskich i represji wobec miejscowej ludności na terenach zajmowanych ponownie przez wojska junty kijowskiej. Uchodźcy ci nie są objęci pomocą międzynarodową, podobnie jak zwykli Rosjanie, zmuszeni są znosić uciążliwości związane z wojną ekonomiczną i sankcjami, jakie Zachód stosuje przeciw narodom Federacji Rosyjskiej. A mimo to Rosja ponosi i ten koszt narzuconej jej wojny, nie skarżąc się i nie skomląc o łaskę.

Imigracja ukraińska jako koszt

Polska, podobnie jak i inne kraje Europy Środkowej, również nie ma komu się poskarżyć, ale wynika to z naszego podległego stosunku wobec Waszyngtonu, a ostatnio zwłaszcza Londynu. Zmiana demograficzna na naszym terytorium ma charakter wyraźnie zaplanowany i celowy. Zwraca uwagę, że dane z rynku pracy wyraźnie kontrastują ze skalą przesiedlenia. Pracę zarobkową bądź własną aktywność gospodarczą podjęło w Polsce zaledwie około 900 tysięcy przybyszów, czyli jedynie ok. 19% populacji ukraińskiej w Polsce. Tymczasem jako całość korzysta ona z polskiego systemu zasiłków, bezpłatnej opieki zdrowotnej, a także rent i emerytur, które państwo polskie wypłaca ukraińskim seniorom w zastępstwie państwa ukraińskiego. Nie jest zatem prawdą typowa proimigracyjna propaganda o rzekomym ratowaniu systemów emerytalnych dzięki napływowi nowej siły roboczej. Przeciwnie, większość imigrantów lokuje się po stronie kosztów budżetowych, a tego nie wytrzyma żadna gospodarka, nawet silniejsza od polskiej, borykającej się z recesją i przeszło już 18-procentową inflacją, zapewniam o tym jako dyplomowany księgowy. Ożywianie gospodarki przez imigrację jest kłamstwem, proceder ten może wprawdzie służyć krótkoterminowemu utrzymaniu akumulacji kapitalistycznej, jednak w dłuższej perspektywie jest destrukcyjny dla narodowej ekonomii, psując krajowy rynek pracy.

Nazizm XXI wieku

Kolejnym aspektem są kwestie kulturowe i cywilizacyjne. Z prawdziwą przykrością, widząc w Ukraińcach naszych braci Słowian, obserwujemy wśród przybyszów skutki długoletniej nazistowskiej indoktrynacji. Państwowy kult Stepana Bandery, Romana Szuchewycza i innych hitlerowskich kolaborantów zostawił trwałe piętno na kolejnych pokoleniach Ukraińców. Tym ludziom wyrządzono straszliwą krzywdę, wychowując ich w

nienawiści do sąsiadów, do mniejszości etnicznych i religijnych i do wszystkich niepodzielających kultu zbrodniarzy. Ukraina jest terenem, na którym absolutnie konieczna jest denazyfikacja i chociaż należy ubolewać, że obecnie odbywa się ona w formie bratobójczej wojny, to jednak nie powinno nam to przesłaniać otwarcie neonazistowskiego charakteru obecnego państwa ukraińskiego i jego władz. Gdy mówimy o zbrodniach ukraińskich nazistów, nie mamy bowiem na myśli tylko Rzezi Wołyńskiej, kiedy to w ciągu kilku letnich miesięcy 1943 roku banderowcy zamordowali prawie 200 tysięcy swoich polskich, żydowskich, czeskich, ormiańskich, a nawet ukraińskich sąsiadów. Zbrodnią nazistowskiego ludobójstwa było bowiem i całopalenie w odeskim Domu Związków Zawodowych, 2 maja 2014 roku, i atak wojsk ukraińskich na bezbronnych demonstrantów w Doniecku, domagających się praw językowych, 26 maja 2014 roku, i zbrodnie Azowa i innych nazi-specbatalionów ukraińskich na Donbasie w latach 2014-2022, i wreszcie morderstwa na jeńcach i ludności cywilnej, jakich każdego dnia dopuszczają się wojska kijowskiej junty podczas obecnej wojny. To są nazistowscy zbrodniarze, a ich obozami werbunkowymi pozostają rzesze ukraińskiej imigracji do Europy. Nikt z zewnątrz nie kontroluje jakimi treściami indoktrynowana jest ukraińska młodzież, tak jak w Polsce z programów szkolnych usunięto wszystkie wzmianki o zbrodniach ukraińskich nazistów „bo nie należy drażnić gości”. 78 lat po zakończeniu II wojny światowej mamy więc w środku Europy nazistowskie państwo i sami płacimy za wychowanie i wyszkolenie jego zmilitaryzowanych kadr, i to w tym samym czasie, gdy rządy naszych państw prześladują własnych obywateli za najmniejszy choćby przejaw patriotyzmu, samoobrony czy poczucia godności narodowej.

Inwazja przeciw Europie

Jako Europejczycy, jako patrioci naszych państw i narodów stoimy w obliczu egzystencjalnego zagrożenia. Masowe migracje ludności ukraińskiej na obszar Unii Europejskiej grożą

destabilizacją na skalę co najmniej makroregionalną, wiążą się z dezorganizacją naszych gospodarek i konfrontują nas z wrogiem niesłusznie uznawanym za pokonanego: z nazizmem. I to nazizmem dodatkowo skumulowanym poprzez swój sojusz z anglosaskim imperializmem i interesami międzynarodowej finansjery. Pytanie brzmi: czy umiemy się przed tym zagrożeniem obronić?

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: MyslPolska.info